Rok 7. Kalisz dnia 6 (18) Stycznia 1876 r. № 5.

KALENDARZ
Dziś św. Katedry S. Piotra w Rz.
D. 19 „ Henryka B. M. i Kanuta
„ 20 „ Fabjana i Sebastjana.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR		
Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	7	5
Dziś	3	2

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 760, Dziś 757 odmiana.

Wtorek dnia 18 stycznia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Z Bożej Łaski
MY, ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,
etc. etc. etc.

Oznajmiamy wszystkim wiernym Naszym poddanym.

Dnia 16 grudnia, Najukochańsza Nasza Bratowa, Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna Olga Teodorówna, Małżonka Najukochańszego Brata, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, powiła nam Synowca, a ich Cesarskim Wysokościom Syna, któremu nadano imię Aleksego.

Takie Cesarkiego domu Naszego pomnożenie, przyjmując jako nowy znak błogosławieństwa Bożkiego, zesłanego nam na pociechę, zupełnie jesteśmy przeświadczeni, że wszyscy nasi wierni poddani wzniosą z Nami do Najwyższego gorące modły o pomyślne wzrastanie i kwitnięcie Nowonarodzonego.

Rozkazujemy pisać i mianować we wszystkich sprawach gdzie należy, Tego Najukochańszego Naszego Synowca, Nowonarodzonego Wielkiego Księcia, Jego Cesarską Wysokością.

Dan w St. Petersburgu, 16 grudnia, roku od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset siedemdziesiątego piątego, panowania zaś Naszego dwudziestego pierwszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER“.
(Dz. War.)

— W odpowiedzi na depeszę, wysłaną z życzeniami z okoliczności nowego roku do J. O. Głównego Naczelnika kraju, w imieniu mieszkańców i urzędników kaliskiej gubernji, 2 (14) stycznia otrzymano na ręce J. W. Naczelnika gubernji następującą telegraficzną depeszę:

„Dziękuję mieszkańcom kaliskiej gubernji, Panu i urzędnikom za życzenia i ze swej strony przesyłam pozdrowienie.“

Hrabia *Kocebu.*

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Urzędnik kassy gubernjalnej kaliskiej Aleksander *Służewski* naznaczony kassjerem kassy miejskiej w Kole.

Sekretarz biura powiatu w Wieluniu Adam *Komornicki* naznaczony buchalterem wydziału administracyjnego, kaliskiego rządu gubernjalnego.

Sekretarz komissarza do spraw włościańskich powiatu kolskiego *Biedrykowski* naznaczony czasowo pełniącym obowiązki referenta w kolskim biurze powiatu, po części wojskowo-policyjnej.

Wybrani na urząd ławników przy Magistracie w Słupcy: Wawrzeniec Fiszer, January Bujwid i Moryc Szkolnik, zatwierdzeni na tych urzędach.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Projekty filantropijne sypią się w kraju całym jak z rogu obfitości.

Zacząwszy od Warszawy, która prim trzyma pod tym względem, wszystkie większe miasta naszego kraju pracują nad rozwinięciem najszlachetniejszej w świecie idei, to jest: *oświaty* i *wspólnej pomocy.* I przyznać trzeba, iż wiele z tych projektów przechodzi w życie czynu z zadowoleniem i pożytkiem ogółu. Dlaczego więc Kalisz stoi zdala od tych celów, dlaczego w swych murach nie posiada jednostek, któreby poniosły energicznie choćby cząstkę pewnych użytecznych ogółowi ulepszeń na tem polu?... trudno zaiste odpowiedzieć! Rok czasu przebiegł szybko jak myśl, a w ciągu tego roku nic nie uczyniono aby dowieść, że w grodzie tym tli ogień życia duchowego. Wprawdzie rok czasu jest bagatelą dla tych, którzy opływając w dostatkach, wysilają swój umysł na zużytkowanie dla swej przyjemności możliwych innowacji, ale dla tych, którzy w pocie czoła pracując znoszą niedostatek, rok— to wiek. I rzeczywiście przez 365 dni ubiegłych nie zrobiono prawie nic, coby zakrawało nawet na szlachetny projekt przyniesienia ulgi biedniejszej braci, ani moralnej, ani materjalnej. Oprócz ułatwienia biednej klassie ludności tutejszej, ratunku i pomocy w razie choroby, którą to myśl szlachetną wprowadził w życie jeden z lekarzy tutejszych, nie uczyniono nic więcej i nie ma się na to, aby coś uczynić zamierzano. A mamy tak wiele do zrobienia!... Kalisz w obec innych miast gubernjalnych jest zacofany w stosunkach handlu, przemysłu, i oświaty, oraz zakładania wszelkich zakładów filantropijnych, które dziś są niezbędnym warunkiem istnienia pewnej części mieszkańców. Badaliśmy czujnie powody tego zastoju, i przyszliśmy do przekonania, iż nie brak środków, nie brak ludzi bogatych umysłem i sercem, ale po prostu fałszywy wstyd i stosunki koteryjne niezrozumianej formy, tamują bieg najpiękniejszych idei!... Nikt nie chce być pierwszym, nikt nie chce narazić się na uśmiech ironji podając rękę szlachetnemu celowi.

O gdybyśmy umieli zachować ten wstyd fałszywy wówczas gdy dążenia nasze wchodzą na tor egoizmu lub złego czynu, gdybyśmy umieli zachować ten wstyd gdy wyrzucamy niepotrzebnie setki rubli na chwilową rozrywkę, gdybyśmy umieli zostawić go wówczas, gdy prośba o pomoc biednemu staje się nam odrazą lub nieznośnem dokuczaniem, wówczas byłby Kalisz jednem z naj-

Z deszczu pod rynnę

HUMORESKA

Kazimierza Niemierowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Już widzę uśmiech ironji na waszych pięknych usteczkach szanowne czytelniczki, posądzacie mię o przesadę. Nie chcecie zapewne wierzyć, aby kobieta z najgorszym nawet sercem mogła tak poniżyć człowieka, o którego szczerem przywiązaniu jest przekonaną. A jednak mogę was upewnić, iż tak było słowo w słowo jak wam to określiłem.

Zresztą czyż to jest obcem całemu światu, że ludzie pozbawieni wykształcenia serca, ludzie z surowym poglądem na życie, ludzie u których miłość własna na pierwszym zawsze stoi planie— gotowi są popełnić nawet zbrodnię, jeśli ta ma utorować im drogę dalszych zabiegów, lub zadowolnić grymas rozegzaltowanego serca.

Na hałas sprawiony zemdleniem i upadkiem Andrzeja, wpadł pan Dydak do salonu, a spostrzegłszy leżącego na ziemi bez czucia młodego człowieka, wziął go za nieboszczyka. Włosy powstały na głowie biedaka, stracił władzę w członkach, załamał ręce i w miejsce wołania służby o ratunek, patrzył szklannemi oczyma na dziecię swego niegdyś przyjaciela... I Bóg wie jak długo przeciągłaby się ta dziwna scena mimiczna, gdyby nie wejście kamerdynera — zaufanego sługi domu, który musiał cucić, najpierw pana Dydaka na wpół-żywego, a dopiero przy jego pomocy zabrał się do przywrócenia zmysłów panu Andrzejowi. A gdy ten dał pierwsze oznaki przytomności, pan Dydak polecił go opiece sługi, a sam szybko pobiegł do córki.

Ale tu nie tak łatwa była sprawa. Napróżno dobijał się, napróżno zwoływał sługi aby dostać się do jej pokoju — nie odezwała się ani słowem i strosknany staruszek, wzruszony do głębi tylu wypadkami, niepewny tego co się stać mogło i co spowodowało taki rezultat rozmowy— usiadł podedrzwiami pokoju swej Ninki, oparł głowę o poręcz fotelu i pozostał tak nieruchomy z zamiarem bądź co bądź rozmówienia się z bocharterką tylu wypadków.

Andrzej tymczasem, przyszedłszy do siebie zupełnie, o tyle o ile przyjść mógł po tak silnym wzruszeniu, z pomocą starego sługi wyszedł na ganek, chciał wsiąść na konia ale sił mu zabrakło, i prosił o odwiezienie go do domu, co też i spełniono!

Pan Dydak, siedział tak podedrzwiami do północy. Czy spał?... trudno przypuścić, gdyż od czasu do czasu z piersi jego wydobywały się ciężkie westchnienia, więc zapewne marzył... ale marzenia te nie musiały być bardzo przyjemnemi dla starca.

Najprzód stanął mu przed oczyma obraz jego najukochańszej żony, jej dobroć i słodycz charakteru dla wszystkich, pierwszy uśmiech jedynaczki, uśmiech, który w niebo zamienił marzenia przyszłych dni obojga; dalej nagła choroba żony, owe bolesne rozstanie się z ukochanym mężem i słodką dziecina, — i śmierć jakby nagła; rozpacz jaką przebył przez lat kilka po zejściu ze świata żony, jego miłość bez granic dla jedynego dziecięcia i... wychowanie jedynaczki, — tu pan Dydak najgłośniej wzdychał — jej wejście na świat, uwielbienia i pochwały talentów i piękności Saturninki; to kilkoletnie otoczenie rojem młodzieży bogatej i wykształconej, następnie nieporozumienia, zawody, pochlebstwa, obmowy, a wreszcie gniew jej, i... niesprawiedliwe, bezsensowne i dziwne postąpienie z synem przyjaciela lat ubiegłych, a z tego w rezultacie wyprowadził jedyny możliwy wniosek, że Saturninka źle postąpiła, że okazała brak taktu, że naruszyła spokój ojca i że widzi nareszcie, iż jest lekkomyślną i... bez serca kobietą.

A kto temu winien? czuł to po raz pierwszy zastanowiwszy się głębiej że... on sam. Doszedłszy do tego punktu rozumowania westchnął jeszcze silniej jak przedtem, zerwał się z krzesła i... zobaczył u nóg swych jedynaczkę, która oprzytomniała nareszcie, uczuła wyrzut sumienia najpierw względem ojca, którego to wszystko mogło wpędzić do grobu.

Jaka tam była rozmowa ojca z córką — oni sami tylko wiedzą, ale na drugi zaraz dzień pakowano na gwałt rzeczy pod nadzorem pana Dy-

piękniejszych miast!... Postarajmy się więc o to, aby zrzuciwszy pychę z serca i to odrętwienie chwilowe, zjednoczyć się całą siłą moralną na utworzenie obszernego koła postępu i miłosierdzia, usuńmy skrupuły koteryjne i zbytek, choćby dlatego tylko: aby *wspólną pomocą* zmniejszyć brak umysłowy i otrzeć nie jedną łzę niedoli!...

— Na mocy piśmiennego upoważnienia W-go Prezydenta miasta № 8,592, z pozostawionych w redakcji „Kaliszanina“ funduszów rs. 20 k. 90 wynoszących, na drzewo dla ubogich, rozporządziłem się w następujący sposób:

Za dwie sągi dobrej miary drzewa sosnowego z lasów p. Beatusa	rs. 10	k. —
Borowemu	„ —	„ 20
Za 4 furmanki do lasu, ławnikowi Pawlak z Tyńca	„ 4	„ 80
Za zrąbanie 2 sąg drzewa	„ 2	„ —
Za słomę do wiązania w brzemiona	„ —	„ 30
Na piwo furmanom	„ —	„ 30
Razem	rs. 17	k. 60

Przewiezienie brzemion z Tyńca do Kalisza dopełnił ławnik Pawlak bezpłatnie.

Przychód wynosił	rs. 20	k. 90
Wydano na drzewo	„ 17	„ 60
Pozostaje w redakcji	rs. 3	„ 30

wyraźnie rubli srebrem *trzy* kopiejek *trzydzieści* w gotowiźnie oraz 800 brzemion drzewa, które poczynając od dnia jutrzejszego otrzymywać będą mogli ubodzy, w domu Nr. 366 przy ulicy Łaziennej, codziennie od godz. 2-ej do 3 ej po południu, za okazaniem kartek kwalifikacyjnych od właścicieli domów, poświadczonych przez Magistrat, lub przez członka Rady Zakładów Dobroczynnych W-go Niedomańskiego, a to dopóki zapas pomienionego drzewa starczyć będzie. Każda wiązka składa się z 16 polan drzewa, i waży przeciętnie 7 funtów. *Teodor Esse.*

— Stagnacja w handlu okowitą coraz obszerniejsze przybiera rozmiary. Wiele z tego powodu gorzelni przestało funkcjonować, inne, które głównie dla wywaru, dającego pożywną paszę dla bydła dotąd nie zawiesiły swych czynności, znajdują się obecnie w kłopocie z powodu braku naczyń, w któreby pędzoną okowitę zlewać można. A tu jak na złość popyt na ten produkt prawie żaden; kupcy o ile dawniej dobijali się o niego, o tyle dzisiaj obojętni są nawet na znaczne ustępstwa producentów. Ta długotrwała stagnacja jest niemałą klęską dla naszych obywateli ziemskich, mianowicie dla tych, którzy w majątkach swych posiadają na większą skalę urządzone gorzelnie, gdyż od włożonego w nie kapitału dziś prawie żadnego nie otrzymują procentu.

— Myśliwi uskarżają się na brak zwierzyny w okolicach miasta. Główną tego przyczyną jest nielitościwe jej tępienie przez tak zwanych raubszyców i mnóstwo zastawianych na nią sideł przez wieśniaków, którzy złowioną w nie zwierzynę natychmiast spieniężają w mieście, tworząc z tego rodzaju handlu korzystny dla siebie proceder. Pomimo surowych przepisów policyjnych karzących tego rodzaju nadużycia, handel taki w dość znacznych rozmiarach u nas praktykuje się. Według nas, dla zapobieżenia nadal złemu, każdy kto zobaczy sprzedającego uduszaną zwierzynę, powinien wskazać go policji, a ta ukarze go według prawa.

— Druga teatralna maskarada, która odbyła się w sobotę w niczem nie różniła się od pierwszej. Kilkanaście masek przechadzało się lub tańczyło po sali, kilkudziesięciu spektatorów przypatrywało im się z wysokości lóż lub parteru, a skoczne tony przygrywającej orkiestry wojskowej uprzyjemniały... zabawę. O północy odegrano wesołą komedyjkę p. t. „Pokój o jednych drzwiach“, a na zakończenie odtańczono mazura. Ot i wszystko!

— Byłoby bardzo pożądanem, ażeby karetki pocztowe kursujące w nocy, były zaopatrzone w latarnię na zewnątrz, przez co uniknęłoby się wielu wypadków, zawadzań i t. p. Jadący bowiem z przeciwka, ostrzeżony światłem, zawczasu zjeżdżałby z drogi, co dzisiaj, zwłaszcza w noc ciemną jest niemożebnem.

— W niedzielę o godzinie 4-ej po południu w sali p. Szmidta w parku odbył się zapowiedziany koncert orkiestry konsystującego u nas pułku huzarów pod dyrekcją p. Nitchner, przy dość licznym napływie publiczności.

— W dniu 1 lutego r. b. odbędzie się w biurze powiatu konińskiego licytacja na sprzedaż części gruntu miejskiego, położonego przy ulicy Aleja pod Nr. 71 w Koninie.

— Ogłoszenia urzędowe donoszą, iż p Mękarski uzyskał 3-letni przywilej na cesarstwo i królestwo polskie, zastrzegający mu wyłączne korzystanie z nowego sposobu zużytkowania ścieśnionego powietrza jako motoru i wyrabianie odpowiednich ku temu przyrządów.

— Dowiadujemy się z *Kurj. war.*, iż pan Jan Jeleński, znany pracownik na niwie ekonomicznej, przygotował do druku nową pracę p. t. „Żydzi, Niemcy i My“.

— Z dniem 13 b. m. w kassach guberojalnej i okręgowych poczęło się wydawanie pensji dla duchowieństwa katolickiego świeckiego, za 3-ci tercjał r. z.

ɱ. Wedle zwyczajów przyjętych w ogóle, zbliża się pora, w której już myśleć trzeba o wyszukiwaniu mieszkań. Wygoda — ten dowód cywilizacji, wymaga, aby panowie gospodarze zechcieli wywieszać na swych posiadłościach karty z napisami objaśniającemi, że takie a takie lokale po takiej a takiej cenie są u nich do wynajęcia, nieograniczając się na krótkiej wzmiance: „Lokal“ lub „lokale do najęcia“. Raz już wypada uznać niewłaściwość utrzymywania kosztem zobopólnym licznej falangi faktorów. Obełgiwanie i wyzyskiwanie obu stron interessowanych, to cel tych jegomościów. Żadnej więc rzeczywistej wygody ani dla gospodarzy, ani dla lokatorów nieprzedstawiają pośrednicy, gdy przeciwnie usunięcie ich sprawi, że lokatorowie będą mieli mieszkanie oddawane taniej, przynajmniej o podwójny datek płacony dotąd od stron obu faktorom.

— Dla biednych na drzewo złożono: W-ny Ordęga rs. 1 k. 20.

— W miejsce powinszowań Nowego Roku v. s. złożyli w redakcji „Kaliszanina“, W-ni: Chwostow rs. 1; Baron Rosen rs. 1.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz d. 10 stycznia 1876 r.

W d. 6 b. m. staraniem rady szkolnej, w mieście naszem odbyło się przedstawienie teatralne przez amatorów z miasta Sieradza, z którego dochód przeznaczony został na zasilenie funduszów pod jej rozporządzeniem zostających. Przedstawienie składało się z jednoaktowej oryginalnej komedji Stanisława Dobrzańskiego pod tyt.: „Onufry“; z komedji w 1 akcie Aleks. hr. Fredry (ojca) p. t. „Zrzędność i Przekora“ i nakoniec z komedji ze śpiewami w jednym akcie z francuzkiego p. t. „Fortepian Berty“.

Nie do mnie należy wdawać się w szczegółowy rozbiór odegranych sztuczek, niech mi jednakże będzie wolno wyznać, że wszystkie sztuki bez wyjątku przez biorących w nich udział amatorów odegrane zostały z talentem i rzeczywistem sztuki poczuciem i w zupełności zadowoliły widzów. W „Fortepjanie Berty“ głosy pani Or. (w roli Berty de Beaumont) i panny Woje: (w roli Julji pokojówki), wywołały powszechnie zadowolenie a *aria di bravura* z niezwykłem uczuciem i wprawą wykonana, nie mało się przyczyniła do uświetnienia przedstawienia. Po teatrze dany był w tejże sali wieczorek tańcujący w niebalowych toaletach, w którym przyjmowało udział przeszło 100 osób. Zabawa przeciągnęła się aż do rana.

Pomimo zamieci i zasp śnieżnych, które zapewne

---

daka który zrobił się bardzo energicznym a nawet krzykliwym. Panna nie pokazywała się dopóty dopóki nie zajechały powozy, a po chwili cicho było w tym wielkim pałacu pełnym grymasów mody i... nietaktowności jego mieszkańców.

Gdy podróżne powozy jechały w jedną stronę, w drugą biegł konny posłaniec z listem do pułkownika, gdzie i my chcąc dowiedzieć się o zdrowiu bohatera tylu przygód, pospieszamy.

Pułkownik stosownie do tego jak to był ułożył ze synem,—zaraz po wyjeździe tego ostatniego do Durnowa—zabrał się chętnie dla ostatecznego załatwienia spraw domowych, i wydania potrzebnych rozporządzeń, których nigdy nie jest zanadto gdy gospodarz wiejski wybiera się z domu na parę miesięcy w drogę.

Jakoż przy pomocy wiernego swego Walusia— niegdy szeregowca i towarzysza wypraw pułkownika — tak to potrafił uskutecznić, iż w niespełna godzinę ostatnie w tej mierze uzupełniono instrukcje, a pułkownik z ulubioną fajeczką siedział na ganku przededworkiem wyczekując powrotu jedynaka i dorzucając od czasu do czasu słówko zapomnianej rady, stojącemu obok, staremu wiarusowi.

— Bo to widzisz mój Walusiu markotny jestem już od dni kilku, mimo, iż wszystko zdaje się układać wedle mej myśli. Jędruś z ochotą jedzie do Warszawy, tam jakoś w pracy, zresztą w tym ruchliwym świecie stolicy naszej—zapomni o przeszłości, czego nie zapomni, to przeboleje cichaczem, boć to nie baba, a przytem rachuję najwięcej na jego rozum. O! bo to złote serce a rozum głęboki u tego chłopaka... istny obraz nieboszczki mojej Jadwisi.

Tu pułkownik przerwał dyskurs i smutnie spuściwszy głowę zadumał się na chwilę.

— Czy pamiętasz stary — ciągnął dalej —owe chwile gdym to jakoś w rok po mym powrocie z wędrówki po świecie, jechałem pierwszy raz w odwiedziny do chorążego, dziada mej Jadwisi? Czy pamiętasz stary jakiem to defilował na tym bułanku com to go z pod Lipska do domu przyprowadził, — a ty za mną jak giermek sadziłeś na siwku aż ziemia dudniała. Oj! człek już był wówczas nie młody, pokiereszowany jak sito bilgorajskie, a jednak jakaż to była fantazja... he! nie umywała się do nas ta papinkowata młodzież dzisiejsza... co? prawda stary.

— Święta prawda wielmożny pułkowniku. Alę i nasz panicz, kiedy wsiądzie na konia, podkręci wąsika, da ostrogę i sunie z kopyta—to rychtyk jakby to wielmożny pułkownik, gdyśmy ongi wyjeżdżali w świat po te kule hiszpańskie.

— Wiesz co Walusiu, kiedym po raz pierwszy wysłał mego chłopaka na nauki do Warszawy, to powiem ci prawdę z pół roku chodziłem jak osowiały, a nawet wstyd mi to powiedzieć, płakiwałem po kątach z tęsknoty za nim, ale jakoś przywykłem pomału do jego nieobecności. No patrz, a teraz gdy już jest mężczyzną, gdy prędzej czy później trzeba będzie pożegnać go, aby się złączyć z moją nieboszczką,—zdziecinniałem kompletnie i zdaje mi się, że gdybym go nie miał widzieć cały miesiąc to umarłbym z tę sknoty, gdy go nie widzę dzień jeden to tak jak ta stara kwoka chodzę po domu, zaglądam po pokojach, czuję, że mi go braknie; to zły znak Walusiu—zły. Powiadają gdy starca lub dziecię napadnie taka niespokojność, to albo osierocą albo będą sierotami. No! ale cóż ty tam stary tak marszczysz się i ruchasz wąsami jakoś?

Stary Waluś nic nie odpowiedział, tylko nasłuchiwał zbliżający się powolnie turkot powozu.

— Wielmożny pułkowniku — zawołał naraz, ktoś jedzie powozem, ot tam, za opłotkami, skręca już na drogę do dworu. Ale czy błądzi, czy... dziwna rzecz, że tak wolno noga za nogą.

Pułkownik podniósł się z ławki, przyłożył horyzontalnie dłoń do czoła i ciekawie wpatrzył się w zbliżający powóz.

Naraz koń wierzchowy Jędrzeja widocznie źle przywiązany, poczuwszy bliskość stajni, szarpnął się urwał i w galopie przeleciał obok pułkownika.

— Jezus Marja! — zawołał pułkownik, co to jest, czyżby panicz zleciał z konia? idź no Walusiu zobacz... Ale Walusia już nie było. Poskoczył, jakby przeczuwając nieszczęście, ku bramie i wkrótce wraz z tym smutnym konwojem stanął przed gankiem. Jędrzej zemdlał w drodze po raz drugi, i leżał blady jak trup na poduszkach powozu. Pułkownik spostrzegł go dopiero gdy drzwiczki od powozu otworzyli.

— Boże ojców moich!—krzyknął starzec, cości zrobili mojemu dziecku... Jędrusiu co tobie. Synu mój najdroższy, cóżem ci uczynił złego, że mię tak osierociłeś....

Jędrzej na krzyk ojca, hałas, i płacz starych wiarusów służby pułkownika otworzył oczy, ujrzawszy ojca uśmiechnął się, tym bladym, drżącym, i łzawym uśmiechem, wyciągnął ręce do swego życiodawcy i nie mogąc o własnych siłach, prawie na rękach starców powolnym krokiem wszedł do dworku.

Tu dopiero pokazało się, iż Jędrzej upadłszy w salonie Dydaka, rozbił sobie dość mocno głowę i bok, cały drżał, był rozpalony, a w kilka godzin gwałtowna rozwinęła się gorączka. Jednak dzięki energii Walusia już od godziny siedział u łoża chorego lekarz, dawny wojak pułkowy, towarzysz Poremby. Do rana wywiązała się silna choroba zapalna, która acz groźna, ze względu na wiek i siły pacjenta, nie zdawała się być śmiertelną. *(D. c. n.)*

były powodem tak nielicznego zjazdu obywateli ze wsi, przybytek Thalji i Melpomeny był przepełniony i materjalny rezultat okazał się nadspodziewanie świetnym. Było bowiem wpływu rubli srebrem trzysta czterdzieści i pięć. Tak świetne powodzenie zawdzięczyć należy mieszkańcom Sieradza, którzy ze względu na doniosłość celu, wedle możności starali się przyjść z pomocą radzie szkólnej, powiększając jej fundusze, już to hojnemi naddatkami, już też zakupowaniem i rozprzedażą biletów.

Dochodzą nas wieści, że Rada Szkolna zachęcona tak wielkiem powodzeniem i współudziałem publiczności, zamierza jeszcze raz urządzić w miesiącu marcu r. b., nowe przedstawienie amatorskie. Oby nie zawiodły nadzieje szanownych inicjatorów i nie wystygł zapał dla tak szlachetnego celu.

Szczególne dzięki należą się Radzie Szkólnej, która nie szczędziła pracy, aby rezultat był jaknajświetniejszy, oraz panom Or. Sta. i Wojc., którzy czynny raczyli brać udział w urządzeniu przedstawienia, jako też wszystkim amatorkom i amatorom.

O ile szkoła nasza cieszy się sympatją wszystkich ludzi rozumnych i szlachetnych, posłużyć może fakt, który poczerpnęliśmy z najwiarogodniejszego źródła, a mianowicie, iż jeden z najzamożniejszych obywateli ziemi sieradzkiej pan S., piękną i zacną natchniony myślą, zamierza wyznaczyć stypendjum na rzecz tejże szkoły. Fakt taki zasługuje ze wszech miar na szczerą pochwałę i uznanie. Oby więcej się znalazło podobnych obywateli—filantropów, szanujących naukę i upamiętniających swoje imię pięknym czynem.

Kiedy już mowa o szkole, musimy jeszcze zaznaczyć, że liczba uczęszczających do niej w ostatnim kwartale powiększyła się znowu. Było 90 uczniów, teraz ich jest 105. Nauczycieli jest 7, do grona których przybył niedawno p. Skrobański filolog, b. professor rządowego gimnazjum, do wykładu języków: łacińskiego i greckiego.

Maksymiljan Kempiński.

Łęczyca w styczniu 1876 r.

Ubiegły rok 1875 zakończył się tańcami i tańcami powitaliśmy rok nowy. Już to od pewnego czasu praktykuje się tu zwyczaj taki, że poczynając od świąt, wieczorki tańcujące następują po sobie szybko, prawie bez wytchnienia i szybko ustają; poczem nastają dni ciche i spokojne, i wszystko wraca do swej pory, chociażby do końca karnawału było jeszcze daleko.

Lecz nie o tem tylko mieliśmy donieść. Mamy coś ważniejszego, co łącząc przyjemne z pożytecznem, godniejsze jest zanotowania.

W dniu 4 b. m. mieliśmy koncert amatorski, na który tym razem złożyły się miejscowe i gościnne talenta. Do zbogacenia i urozmaicenia programu, wielce się przyczynił udział bawiących w tutejszej okolicy hrabiny M., hrabianki M. i panny K. b. uczennicy konserwatorjum muzycznego, a przeplatany ustępami wokalnemi składał się:

1) z Uwertury z Wilhelma Tela na kwartet smyczkowy z fortepjanem;
2) Duet ,,Mira la blanca luna" p. Campana (śpiew).
3) Nocturno Chopina Es dur i Etude Henselta fis dur na fortepjan.
4) Duet koncertowy Wolfa i Beriota na skrzypce i fortepjan.
5) La valle de kellagg (śpiew).
6) Polonez z opery „Hrabina", na wiolonczellę.
7) Duet „Niebo gwiazdziste" (śpiew).
8) La price herisque (Réveil du Lion) Ant. Kątskiego na fortepjan.
9) La printemps (śpiew).
10) Morceau de salone en style de Mazurek pour violon avec acomp. de piano par Apol. Kątski.
11) Duet Maria Padilla Donizettego (śpiew).

Piękne w dziękiem i przejęciem się wykonanie, przyjemne sprawiło wrażenie na słuchaczach. Szczególniej też podobał się duet na skrzypce i fortepjan Apolinarego Kątskiego, który na powszechne żądanie, wykonawcy panowie W. i C. powtórzyć raczyli.

Sala była przepełniona i dochód przeznaczony na osady rolne, osiągnął możliwie najwyższą cyfrę. Za rezultat taki i przyjemnie przepędzony wieczór, szczere należą się dzięki tym, którzy nam ku temu sposobność nastręczyli.

Mówią jeszcze o koncercie na opał dla biednej klassy. Myśl zacna, aby się tylko prędko spełniła, boć zima trwa w całej mocy i szczególniej biednym daje się we znaki.

Więc „czołem Łęczycanie"! jak wykrzyknął „Kaliszanin" w 104 numerze r. z. — tak, ale tylko pod względem muzykalnym. Może jest mało miast powiatowych, w którychby tak ożywione było zamiłowanie do muzyki jak tu. O koncerta lub wokalne wystąpienia nie jest zbyt trudno; powiemy tylko, że na naszym gruncie towarzystwo muzyczne łatwo przyjąćby się mogło. Ale muzyka chociaż potężny ma wpływ na człowieka kształcąc jego uczucia, nie jest wszystkiem, coby nam pozwalało w tej już chwili górować nad innemi miastami. Mamy prawda straż ogniową ochotniczą i z dnia na dzień wyczekujemy zatwierdzenia kassy wkładowo-pożyczkowej, lecz to są dopiero pierwsze kroki. Gdy pójdziemy dalej, gdy rozstrzelone dziś kółka związemy w jedno ognisko, urządzimy czytelnią i odczyty za zacnym przykładem Dra Th. i w ogóle zdążać będziemy do zaspokojenia uznanych potrzeb dla podniesienia dobrobytu, wtenczas powiemy, że Łęczyca weszła na drogę postępowego życia. Dziś tego o sobie powiedzieć jeszcze nie możemy. *X.*

Nieszczęśliwa.

Ah!... już braknie cierpliwości!...
Wiecznie jedna troska w koło...—
Czy mi smutno, czy wesoło—
Tak mię dręczą bez litości
Postać jego... głos... wejrzenie...
I te rzewne, czułe... słowa,
Żem naprawdę już gotowa
Umrzeć... lub zgnieść to cierpienie!...

Trudnoż bo żyć w tej niewoli!...
Każdy ceni swą swobodę—
A ja?... serce czyste... młode
Tak poddałam już niedoli —
Że gdzie myśl swą pokieruję
Choćby tylko na minutę,
Słyszę... głosu śpiewną nutę,
Lub blask oczu jego czuję!...

Trzeba radzić. — Lecz zadanie
To nie łatwe... miły Boże...
A... z pewnością nie pomoże
Samo tylko narzekanie!...

Ha!... jest rada!.. jest, lecz... ale...
Jak na dziewczę—trochę śmiała...
Eh! tylem się nacierpiała,
Bo odwagi nie mam wcale!

Ot!... gdy przyjdzie... nie przywitam —
Zrobię minkę zachmurzoną...
I... „czy chcesz mię mieć swą żoną?"
Wręcz panicza się zapytam! —
„Jeśli kochasz—nie dręcz że mnie
Bo spokoju braknie wszędzie..."
Tak?... lecz cóż to wówczas będzie,
Gdy się wyrwę... nadaremnie?!...

Więc jak radzić?... łzy mi płyną
Kiedy wspomnę o mej doli...
Tęskno za nim... serce boli...
Tu godzina za godziną
Uciekają jak ton w śpiewie!...
On nadejdzie... cóż się stanie...
Miejcież litość piękne panie
I ratujcie siostrę... w Ewie!...

Zosia.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 17 stycznia 1876 r.

Korzec żyta 4.80, — pszenicy 7.20,— jęczmienia 4.20, — gryki 4.49, — owies 2.70, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 14; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k.,— słomy żytniej 32kop.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50;—mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., baraniny 8 kop., — wieprzowego ze skórą 12 kop., bez skóry 10½ kop.,—słoniny i sadła 23½ kop.

Przegląd polityczny.

Anglia ciągle zwleka ze swoją odpowiedzią na notę hr. Andrassy, co jest niezbyt dobrą wróżbą. Uspokojona przez półurzędowe organa opinja publiczna zaczyna się coraz bardziej troszczyć i zajmować tą sprawą; niepokoi się nawet o Francją, która, bądź co bądź, nie nadesłała jeszcze do Wiednia odpowiedzi urzędowej, i może też za kulisami porozumiewa się co do wspólnej akcji z gabinetem Saint-James.

Wielki wezyr cofnął swoje oświadczenie, iż nie przyjmie uwag mocarstw gwarantujących co do konieczności reform tureckich jako niezgodnych z prawem niezależności Porty. Rossja i Austrja stanowczo zaprotestowały przeciw takiemu oświadczeniu wielkiego wezyra i odmówiły Porcie prawa odrzucenia uwag mających na celu zabezpieczenie pokoju europejskiego. Pogłoski o zamierzonej okupacji pewnych części teritorjum tureckiego są bezzasadne.

Podług doniesienia otrzymanego przez rząd turecki z Hercegowiny, rozmaite kolumny tureckie z wnętrza kraju ściągnęły do Trebinji na zimowisko.

Powstańcy, rozstawieni podobno w sile 1500 ludzi wzdłuż drogi do Trebinji, zdaje się cofnęli się w porę ztamtąd. Wojska ucierpiały już wiele od zimna, ale i powstańcom nie najlepiej w górach i okazują się już w pobliżu granicy dalmackiej. Wyprawione z Rossji posiłki sanitarne miały 11 b. m. odejść z Raguzy do Czarnogóry.

Przesilenie gabinetowe we Francji zakończyło się pozostaniem wszystkich ministrów na zajmowanych stanowiskach i proklamacją Mac-Mahona do narodu francuzkiego.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

Zawiadamiam chęć kupna mających, iż w dniu 22 stycznia (3 lutego) 1876 r. o godzinie 10 z rana w Trybunale Cywilnym w Kaliszu odbędzie się sprzedaż publiczna **wiatraka z domem mieszkalnym, stodołą i oborą** z przestrzenią gruntu 115 arszynów długości, a 121 arszynów szerokości. Nieruchomości te są położone we wsi Tyńcu w obrębie folwarku wolnostwo Tyniec i dotychczas należą prawem wieczystej dzierżawy do małżonków Mix. Warunki sprzedaży przejrzane być mogą u podpisanego Patrona i u Pisarza Trybunału. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 1000, a wadium do licytacji oznaczone na rs. 300.

(34-3-1) **Zgleczewski** Patron.

FABRYKA



TKANIN

DRUCIANYCH

J. R. RICHTER

w Kaliszu w Rynku Nr. 35, wykonywa polepszone sita do koniczyny z babki, do pszenicy i żyta z wyczki, i wszelkie sita do czyszczenia zboża. (36-4-1)

Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, iż w dniu dzisiejszym otworzyłem

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH

w domu Nr. 39 przy szossie Wrocławskiej. Bezpośrednie stosunki z najznaczniejszemi kopalniami Górnego Szlązka, stawiają mnie w możności współzawodniczyć z wszelką konkurencją. Starając się o łaskawe względy Szanownej publiczności, sprowadzam najlepsze węgle i dla dogodności szanownych konsumentów odstawiam takowe do domów.

Obstalunki przyjmuję w samym składzie, jako też w cukierni p. Majera i w księgarni p. Fingerhuta.

(38 6-1) **Jan Handke.**

Podaję do publicznej wiadomości, iż sprzedaję

Węgle kamienne,

po cenie znacznie zniżonej to jest: beczka najlepszego węgla kamiennego kosztuje rs. 1 kop. 83 kop. za 400 funtów, 1/2 beczki 200 funtów kop. 91½, 1/4 beczki 100 funtów kop. 46, 1/8 beczki kop. 23. Za odwózkę po kop. 5 od beczki. Główny skład mój przy ulicy Babinej w ogrodzie obok ogrodu W. Kolasińskiego.

(39-2-1) **M. Hamburger.**

Mam zaszczyt donieść JWW. i WP. okolicy i miasta Kalisza, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy swej fabryce machin i narzędzi rolniczych

Skład Węgli

kamiennych

sprowadzonych wprost z kopalń w najlepszych gatunkach dla kowali i na opał, które po cenach najniższych oddawać będę; waga beczki funtów 427. Mam nadzieję, iż oddając takowe rzetelną wagą, względy łaskawej publiczności pozyskam.

LUDWIK PRZYREMBEL

(32-3-1) **w Kaliszu.**

HANDEL WIN

H. Robińskiego

w Ostrowie (ulica Kaliska)

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (722-12-10)

OBERZA

w Noskowie nowo-urządzona z wszelkiemi wygodami dla szanownej publiczności, w dniu 16 Stycznia 1876 r. otwartą została. Staraniem mojem będzie utrzymać długoletnią renomę zakładu jaką doznał i w tym względzie, nie wątpię iż szanowna publiczność licznem zwiedzaniem mój zakład zaszczycić raczy.

(37-2-1) **Stanisław Kleszczyński.**

W kantorze loterji

ALFONSA HURTIGA

w Kaliszu,

są do nabycia losy do klassy **1** 126 loterji w ¼, ½ i ¼ częściach.

Ciągnienie 1-ej klassy w dniu 11 i 12 lutego r. b.

(35 8-1)

MICHAŁ KOHN

Patron Trybunału w Kaliszu,

powrócił z Petersburga, gdzie zawiązał stosunki z miejscowymi adwokatami; przyjmuje interesantów między 4 a 7 po południu. (41-2-1)

Druki do ubezpieczenia budowli, stemple we wszystkich gatunkach i karty do grania Cesarsko-wychowawczego Instytutu, są do nabycia w składzie głównym na gubernję kaliską u **J. Mittwocha** w Kaliszu.

(1-3-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż jak dotąd tak i nadal kursują

OMNIBUSY moje z Konina do Kalisza i napowrót i w tym celu wszelkie interesa osobiście przyjmuję, gdyż dotychczasowy **konduktor** tychże omnibusów Salomon Grabiński oddalony został, a zatem ostrzegam Sz. Publiczność iż za powierzone mu interesa odpowiedzialnym nie będę.

Abraham Simon Kammacher

(40) vel Grzebieniarz z Konina.

W Pracowni Rzemieślniczej

dla kobiet

ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ

jest do sprzedania obuwie damskie i dziecinne, kwiaty na obecną porę karnawałową, przyjmują się również zamówienia na obuwie, kwiaty, kapelusze, krezy oraz wszelkie stroje w zakres toalety damskiej wchodzące, wykończają się suknie damskie i dziecinne, salopy i okrycia według najświeższych fasonów. Przyjmują się także w komis celem sprzedaży wszelkie roboty kobiece, jako to: hafty, wyroby siatkowe, włóczkowe, szydełkowe i t. p. po za obrębem pracowni wykonane.

Kalisz, ulicą Piekarska dom p. Markowskiego.

(22-3-2)

W PRACOWNI RZEMIEŚLNICZEJ

dla kobiet

z dniem 1 lutego r. b. otwartym zostanie kurs Higjeny oraz trzeci kurs buchalterji podwójnej i pojedyńczej wraz z rachunkowością handlową. Kandydatki chcące się zapisać na wyżej wymienione kursa mogą w każdej chwili zgłosić się do pracowni. Kalisz, ulica Piekarska dom p. Markowskiego.

(30-3-2) **Aleksandra Parczewska.**

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż z dniem 12 stycznia 1876 r. otwieram

HANDEL

towarów kolonialnych, cukru, herbaty, materjałów piśmiennych i galanterji oraz tytoniu, cygar wyborowych i papierosów

przy ulicy Wrocławskiej w domu pani Buhle № 169.

Polecając się względom szanownej publiczności zostaje z uszanowaniem

(20-3-3) **Antoni Podolski.**

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym

POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

(17-0-3) **Franciszek Czajczyński.**

Mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców miasta Kalisza i okolicy, iż otworzyłem

w Ostrowie pruskim

GŁÓWNY SKŁAD

węgli kamiennych

en gros, których dostarczać mogę po cenach najumiarkowańszych kopalnych, w miejscu, albo też franco Ostrowo lub z przewozem do Kalisza.

Mając stosunki handlowe z właścicielami najkompetentniejszych kopalń, mam nadzieję zadość uczynić wymaganiom szanownych interesowanych, przy czem przyrzekam najśpieszniejsze usługi w załatwieniu powierzonych mi interesów.

Przytem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż **wszelkie zamówienia** en gros przyjmują się w redakcji Kaliszanina.

Z uszanowaniem **Maurycy Korn,**

(25-3-3) ulica Raszkow w Ostrowie pruskim.

---

131 **Z wolnej ręki jest do** **sprzedania** **131**



NIERUCHOMOŚĆ № 131 w m. Kaliszu przy ulicy Piekarskiej położona; wiadomość na miejscu u **Władysława Zipser.**

Tamże **Lokal** do wynajęcia.

TEATR.

Dziś: Komedja w 5-ciu aktach, H. Meilhac L. Halevy, p. t. **Fru-Fru.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
18 stycznia	Wtorek	8	0 r.	4	22 w.	8	22	0	30	0	32 r.	we dnie
19 „	Środa	7	59 „	4	23 „	8	24	0	41	1	48 „	
20 „	Czwartek	7	58 „	4	25 „	8	27	0	44	3	4 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.